

„Jedna noc wpłynęła na moje całe życie!”

Puławy, 01.12.2021r.

Cześć Marta!

Długo zbierałam się z myślą napisania tego listu ale w końcu muszę to z siebie wyrzucić. Rodziny z jednej strony nie chcę martwić a z drugiej strony wstydę się tego, co zrobiłam. Popelniłam wielki błąd i teraz ponoszę tego bolesne konsekwencje. Pewnie zastanawiasz się: „Co się stało?”.

Pamiętasz, jak Ci rok temu opowiadałam jak w firmie, do której przyjęli mnie na studencki staż poznałam Marka. O kilka lat starszy już po studiach ze stałą, dobrze płatną posadą. W dodatku taki inteligentny, biegle mówiący czterema, obcymi językami z otwartym przewodem doktorskim na elitarnej warszawskiej uczelni. A jaki przystojny! Po tygodniu pracy byłam nim oczarowana.

Bardzo się cieszyłam, że zwrócił na mnie uwagę. W czasie przerw w pracy często ze sobą rozmawialiśmy. Miałam wrażenie, że między nami zaczęło iskrzyć. Niestety po pracy nie było jak się umówić. Ja studia i praca. On praca i studia doktoranckie. Ale nadarzyła się okazja. Nasza firma zorganizowała imprezę noworoczną dla wszystkich pracowników. Przez całą imprezę ja i Marek trzymaliśmy się razem a alkohol lał się litrami. W pewnym momencie Marek wyszeptał mi do ucha, że zaprasza mnie do siebie. Byłam w takim stanie, że się od razu zgodziłam. Do mieszkania Marka pojechaliśmy metrem bo oboje byliśmy tak pijani, iż żadne z nas nie było w stanie prowadzić. Samochód Marka został przed knajpą. W mieszkaniu od razu wylądowaliśmy w łóżku. Nad ranem obudziłam się z okropnym kacem i poczuciem zażenowania. Do sypialni zajrzał współlokator Marka z uśmiechem na twarzy i złośliwym komentarzem: „To co znowu inna panienka?”. Sam Marek stwierdził tylko, że lepiej by było gdybym już poszła bo musi jechać do swojej chorej babci.

Od tego momentu Marek zaczął mnie unikać w pracy. Nie odpowiadał na moje telefony i smsy. Było mi przykro ale to nie było najgorsze. Po trzech miesiącach od naszej wspólnej nocy pojawiło się u mnie swędzenie i wysypka w okolicach intymnych. Poszłam z tym do lekarza. Pani doktor rozpoznała chorobę przenoszoną drogą płciową - rzeżączkę. Jednocześnie zaproponowała, abym zrobiła test na wirusa HIV tak dla pewności aby wykluczyć sytuację, w której oprócz rzeżączki dostałam od kochanego Marcuszka jeszcze jeden patogen. Lekarka podała mi adres najbliższego punktu konsultacyjno - diagnostycznego, tam anonimowo, bez skierowania i bezpłatnie miałam zrobić test na obecność przeciwciał wirusa HIV. Na drugi dzień udałam się do tego punktu. Najpierw miałam rozmowę z wykwalifikowanym doradcą, który ocenił, że niestety istnieje duże ryzyko, iż zaraziłam się wirusem HIV. To był mój pierwszy raz - pojawiła się więc krew, w dodatku stosunek odbył się bez prezerwatywy a zakażenie chorobą płciową świadczyło, o tym że mój ukochany prawdopodobnie prowadził bujne życie erotyczne. Dodatkowo wirus HIV łatwiej przenosi się z mężczyzny na kobietę niż z kobiety na mężczyznę. Po wynik zostałam zaproszona za kilka dni. Niestety okazało się, że jestem zakażona. Myślałam w tym momencie, iż mam nogi z waty. W głowie natomiast kłębiło mi się wiele pytań bez odpowiedzi. Na szczęście doradca z punktu konsultacyjno - diagnostycznego na wszystkie odpowiedział i poświęcił mi tyle czasu ile potrzebowałam. Dowiedziałam się, że o swoim zakażeniu muszę informować tylko partnera seksualnego. Leki będę przyjmować codziennie do końca życia. Na szczęście są refundowane. Podał mi też adresy placówek, które prowadzą leczenie antyretrowirusowe najbliżej mojego miejsca zamieszkania.

Od tego wydarzenia minęło już pół roku. Biorę leki, dbam o siebie ale wciąż nie mam siły poinformować rodziców o zakażeniu. Wstydzę się, że ich zawiodłam. Ale musiałam komuś, o tym powiedzieć dlatego do Ciebie napisałam. Jesteś pierwszą osobą z mojego otoczenia, którą poinformowałam o moim zakażeniu. Myślę, że w końcu zdobędę się na odwagę i powiem o tym fakcie najbliższym. Tak dla ich własnego bezpieczeństwa.

Pewnie się zastanawiasz czy w sprawie zakażenia skonfrontowałam się z Markiem. Nie miałam na to siły. W ciągu dwóch tygodni od diagnozy, znalazłam pracę w innej firmie i się tam przeniosłam. Do tej pory nie wiem czy Marek był świadomy swojego zakażenia czy też nie. Po zmianie pracy od razu wykasowałam jego numer z mojego telefonu.

Do tej pory żałuję, że wtedy tyle wypilałam i straciłam kontrolę nad swoim zachowaniem. A ten drań to wykorzystał. Martuś! Wiem, że lubisz imprezować. Pamiętaj kochana abyś nie wdepnęła w takie bagno jak ja.

Trzymaj się kochana!
Natalia

autor: Natalia Włodarska

klasa: 2d

telefon: 609 459 478

szkoła: I LO im. Ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach

opiekun: Ewa Sołtys